

W krainie bombek szkło rozciąga się jak guma

data aktualizacji: 2019.12.23 autor: Anna Kraćkowska



(fot. Anna Kraćkowska)

Szklane bombki w dobie zalewającej nas zewsząd plastikowej „chińszczyzny” stają się towarem niemal ekskluzywnym. Zwłaszcza te najpiękniejsze, ręcznie malowane, bogato zdobione. Zastanawialiście się kiedyś jak powstają te kruche cuda? Prześledziliśmy dla was wieloetapowy proces ich tworzenia.

Na obrzeżach Piotrkowa Trybunalskiego znajduje się „fabryka bombek”. W niepozornych zabudowaniach dzieje się magia...

Jak bańka mydlana

Firma Szkło-Dekor wyrobem szklanych, co ważne – ręcznie dekorowanych ozdób świątecznych - zajmuje się od blisko 60 lat. Produkcja trwa tu cały rok. Wbrew pozorom, tuż przed świętami pracy jest najmniej. To czas, by zorganizowane grupy mogły podejrzeć wieloetapowy i pracochłonny proces powstawania oryginalnych ozdób „od kuchni”. Zaczyna się on w dmuchalni. Tu bombki formowane są z rozgrzanego szkła. Pani, która oprowadza nas po fabryce upomina maluchy, by pod żadnym

pozorem niczego nie dotykały. To również jedyna pracownia, w której nie wolno robić zdjęć.

- Temperatura palnika gazowego jest bardzo wysoka, wynosi 600 st. Celsjusza – opowiada nasza prowadząca. – Szkło sodowe po nagraniu robi się płynne, elastyczne, rozciąga się jak guma.

Gdy szklana rurka jest dobrze nagrzana, profesjonalny „dmuchacz” bez problemu może oderwać kawałeczek. To tzw. piszczel, czyli cienka nóżka, którą chwyta się w palce i końcówka podgrzewana w płomieniu.

- Aby zrobić bombkę okrągłą, wystarczy wdmuchiwać powietrze w nóżkę i obracać ją w palcach – tłumaczy pracownica zakładu. – Szkło rozciąga się jak bańka mydlana. Obracanie powoduje to, że bombeczka robi się ładna, okrągła.

Bombki mogą mieć także inny, dowolny kształt – ptaszka, choinki, mikołaja, serduszka. Wówczas rozgrzany piszczel należy włożyć do specjalnej formy. Gorące szkło przy wdmuchiwaniu powietrza odcisnie się na jej ściankach. Na dziale formowania wszystkie bombki są przezroczyste.

Azotan „maluje” bombki od środka

Przechodzimy na dział srebrzenia. Jak sama nazwa wskazuje, tu bombki malowane są na srebrny kolor. Nie zanurza się ich jednak w farbie w tym kolorze. Malowane są one od środka.



- Potrzebujemy dwóch płynów, obydwa są przezroczyste, nie mają zapachu – tłumaczy nasza przewodniczka. – Jeden to azotan srebra. On „maluje” bombki” na srebrny kolor. Drugi składnik to słodka, klejąca glukoza, dzięki której azotan przyczepi się do wewnętrznej ściany bombki.



Potrzebna jest do tego specjalna maszyna, tzw. „wytrząsarka”. Nim bombki do niej trafią, pracownik wpuszcza wspomniane płyny do każdej ozdoby przez cienką nóżkę za pomocą igły. Po wytrząsaniu czas na zimny prysznic w specjalnej wannie i suszenie w długim tunelu. Następny przystanek to malarnia. Trafiają tu bombki zarówno srebrzone, jak i przezroczyste. Każda zanurzana jest w wiaderku z farbą, która tym razem osadza się na zewnętrznych ściankach.



- Bombki mogą być matowe lub lakierowane – opowiada prowadząca pokazując różne rodzaje bombek. – Mamy też tzw. bombki „mrożone”. Wiecie, jak wyglądają szyby, które „maluje” mróz? Tworzą się na nich piękne wzory. Podobnie jest z tą farbą. Gdy wysycha, na bombce tworzą się takie oryginalne wzory. I całe nie muszą być białe, pięknie wyglądają na przykład czerwone.



Tysiące wzorów

Tak przygotowane bombki trafiają do dekoratorni. Idąc długim korytarzem mijamy regały, na których czekają gotowe do dalszego zdobienia formy – czerwone, białe, miętowe... W pracowniach przedszkolaki aż otwierają buzie. Stoły mieniały się od brokatu, cekinów, ozdobnych kamieni. Panie sprawnie nanoszą misterne wzory na szklane kule. W ofercie firmy takich wzorów są tysiące, a wciąż powstają nowe.



- Dopiero po naniesieniu wzorów i przyklejeniu kamyczków „nóżki” obcinane są diamentowym nożykiem – instruuje nasza prowadząca. – Wtedy można na nie nałożyć kapselki, bombki pakowane są do pudełek i wysyłane w świat.





Ostatniego etapu już nie widzimy. Najwięcej bombek opuszcza fabrykę wiosną i latem. To eksport do Stanów Zjednoczonych i na rynki Europy Zachodniej. Piotrkowskie bombki - zazwyczaj bogato dekorowane i formowane - znaleźć można w ekskluzywnych domach towarowych, galeriach i butikach. Jesienią ozdoby trafiają na rynek krajowy. W Polsce największą popularnością cieszą się tradycyjne „kule” z motywami świątecznymi i zimowymi pejzażami.

Precyzja to podstawa

Opowieść o produkcji świątecznych ozdób jest ciekawa, ale przedszkolaki przebiegają już nóżkami. Nie mogą doczekać się ostatniej, najważniejszej dla nich części naszej wizyty w fabryce. Za chwilę własnoręcznie będą mogły ozdobić bombki, które staną się świątecznym prezentem dla ich rodziców. Kolorowe fartuszki założone, można zacząć działać.



- Podstawowymi narzędziami pracy naszych dekoratorów są pędzelki wykonane z różnego rodzaju włosia, pisaczki i specjalna, gęsta pasta dorabiana różnymi składnikami - instruuje prowadząca warsztaty. - Używamy też brokatów o różnej kolorystyce i sypkości, cekinów, koralików, kamieni. Dzięki temu bombki stają się bogatsze i jeszcze piękniejsze.

Sprawną malarką w ciągu dnia pracy jest w stanie wykonać nawet 200 bombek najprostszego wzoru, około 20-30 bardziej skomplikowanych (kilka faz nakładania wzoru).



- Praca ta wymaga dużo cierpliwości, zdolności manualnych i precyzji – zaznaczyła pracownica fabryki. – Pamiętajcie, że nasze bombki w całości malowanie są ręcznie. Punktowo, oczywiście ręcznie nakleja się także wszystkie kamyki, a tych może być na jednej bombce od 1 do nawet 200.

Malowanie pędzelkiem nawet prostych wzorów sprawia nie lada trudność. Sypany sitkiem brokat nie zawsze trafia tu, gdzie akurat by się chciało... Zabawa przy zdobieniu bombek była jednak wyśmienita – zarówno dla dzieci, jak i dla nas – dorosłych. Zdradzimy, że nasze bombki, choć nie tak piękne, jak w zakładowym sklepiku, również trafiły na choinkę. Wypatrujcie błyszczących brokatem ozdób wśród gałązek choinki stojącej w naszej redakcji.



*Na wycieczkę do fabryki bombek zabrały nas „Żabki” i „Motylki”
z Przedszkola Miejskiego nr 1 w Rawie Mazowieckiej :)*

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/34166-w-krajinie-bombek-szklo-rozciaga-sie-jak-guma>